

Bolenie na strzałkę

Darek Zgnile: "Czerwiec, a szczególnie początek tego pięknego pod względem wędkarskim miesiąca, zdecydowanej większości spinningistów kojarzy się z sandaczem. W moim przypadku nie jest inaczej i pierwszy tydzień przeznaczam wyłącznie na nie. Jednak kiedy po kilku dniach opadnie już kurz po wielkim, narodowym, sandaczowym polowaniu, mętnookie wystarczająco dostały po zębach, są coraz trudniejsze do złowienia i mają swoje kaprysy, wtedy szukam alternatywy. Sandacze oczywiście dalej są moim celem, ale wyłącznie w porach, które wypracowałem przez te kilka dni. Pozostały czas przeznaczam zaś na... zaporowe bolenie.



Swego czasu chyba każdy operat dotyczący zaporówek uwzględniał zarybianie boleniem, który bardzo dobrze i skutecznie zadomowił się w nich. Tak pozostało do dzisiaj. Boleń jest bardzo atrakcyjny wędkarsko rybnie, widowiskowo walcząco i, na szczęście, niezbyt smaczny, co w porównaniu np. z sandaczem stwarza mu większe szanse na przeżycie i dorosnięcie do imponujących rozmiarów, nierzadko przekraczających 80 cm. Do tego jest dużo trudniejszy do złowienia, niż sandacz.

Czerwcowych boleni szukam w pływających, zarówno tych zatokach, blatach itp. W tych miejscach schronienia szuka tegoroczny wylęg, który jest głównym składnikiem boleniowego menu w tym okresie. Czym charakteryzują się takie miejscówki? Z mojego doświadczenia wynika, że głębokość wody powinna wynosić od 0,4 m do 1 m i konieczne jest występowanie dużej ilości roślinności, zarówno zanurzonej, jak i na powierzchni wody. W takich miejscach małe rybki mają bardzo dobre warunki do rozwoju, ciepła woda, dużo pokarmu i przede wszystkim schronienie. Na nieszczęście dla nich bolenie, jak i inne drapieżniki, wiedzą o tym i skutecznie to wykorzystują, każdego dnia dziesiątkując niezliczone ilości wylęgów.

Płyniemy na łowisko

Jeżeli chcemy łowić bolenie w tego typu miejscach to bardzo ważnym czynnikiem, decydującym o naszym sukcesie, jest sposób dotarcia i poruszania się po miejscówce. Zbliżać się do wytypowanego łowiska już wcześniej wystrzelać silnik spalinowy i przemieszczam się za pomocą wiosła lub dryfuję (w zależności od siły i kierunku wiatru). Generalnie chodzi o to żeby zachować spokój i ciszę. Bardzo na łowisku również staram się jak najmniej hałasować ponieważ bolenie są bardzo płochliwe, tym bardziej w takich miejscach.

Zestaw, którego używam do łowienia, to wędka o długości 270 cm i ciężarze wyrzutu 3-10 g uzbrojona w kołowrotek w rozmiarze 2000 z płytką szpulą i nawiniętą żyłką 0,16 mm. Taki zestaw pozwala mi na oddawanie wystarczająco dalekich i celnych rzutów małymi przynętami, co w tym przypadku ma ogromne znaczenie.

Bardziej raczej nie należy spodziewać się blisko łódki. Po dopłynięciu na łowisko najczęściej kotwiczę się w wybranym wcześniej miejscu i czekam. Czekam, aż wszystko się uspokoi, czyli może rybki znowu wyjdą do góry marszcząc powierzchnię wody i tym samym dając mi wskazówki, gdzie mogą poszukać swojej przynęty i spodziewać się ataku bolenia. No i czekam, aż bolenie spowrotem zacznie swoją ucztę uganiając się za drobnicą, co jest natychmiast widoczne. Zwykle trwa to około 10 minut nim wszystko wróci do normy.

Moje 3 sposoby

Mam 3 sposoby łowienia boleni w tego typu miejscach, w zależności od zachowania ryb w danej chwili. Pierwszy sposób to standardowe posyłanie przynęty w miejsce, gdzie następuje atak drapieżnika. Te ataki najczęściej powtarzają się w konkretnym miejscu, więc można skutecznie się do tego przygotować pod względem ustawienia łódki, odległości rzutu lub rodzaju przynęty.

Drugi sposób to wypatrywanie tak zwanych "strzałek". Chodzi o to, że czasami w takich miejscach bolenie pływają przy samej powierzchni "krojąc" wodę płetwą grzbietową lub ogonem, co jest widoczne dla łowcy i dzięki temu wiadomo, gdzie poszukać wabika. Trzeci sposób to dokładne obserwowanie wódki wody w takich miejscach.

Co do przynęty to w moim pudełku znajdują się może wirówki, niewielkie, rzeczne woblerki boleniowe, jak również może twisterki. Jeżeli nie widzę strzałki tylko jednoznaczne ataki ryb, wtedy zaczynam od przeciwnego wirówki w rozmiarze 0. Jeżeli chodzi o kolory to nie używam błystek malowanych. W zupełności wystarczy kolor srebrny w macie lub połysku i ciemny, nawet czarny.

Po wypatrzeniu łowczego bolenia posyłam wirówkę w tym kierunku, ale tak, żeby spaść do wody kilka metrów za potencjalnym stanowiskiem ataku. W pierwszym rzucie błystkę prowadzę szybko i blisko powierzchni wody, unosząc szczytówkę maksymalnie do góry. Branie następuje zazwyczaj w pierwszym rzucie. Jeżeli to nie skusiło ryby, to zmieniam przynętę na wobler i postępuję w ten sam sposób, co poprzednio.

Jeżeli widzę na wodzie "strzałki", wtedy zmieniam taktykę na trochę inną. W tym przypadku najważniejsze i decydujące znaczenie ma odpowiednie podanie przynęty, co na początku wcale nie jest łatwe. O co chodzi? Wypatruję wnikliwie boleniową strzałkę, następnie obserwuję ją, w którym kierunku się przemieszcza. Teraz muszę ..."

Darek Zgnilec na stronie 36 WW 6/25 zdradza 3 techniki na czerwcowe bolenie „na strzałkę” – zapamiętajcie o sandaczach!

26 maja 2025, 00:51